Po konfiskacie drugi nakład.
Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 6 marca 1936 r. Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie . . .	—.70
kwartalnie . . .	2.—
półrocznie . . .	4.—
rocznie	8.—

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie . . .	—.90
kwartalnie . . .	2·50
półrocznie . . .	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2, róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 8 Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) Rok XI.

Pomówmy spokojnie.

W ostatnich tygodniach zaogniła się niezmiernie walka o gospodarkę miejską.

Zaczęło się to od obrad nad preliminarzem budżetowym i obrad komisji rewizyjnej za rok ubiegły.

Preliminarz budżetowy — jak nas dochodzą słuchy — nie różni się wielce od ubiegłego i daje stuprocentową pewność, że sytuacja finansowa miasta nietylko się nie polepszy, ale coraz bardziej się zabagnia i przy obecnej polityce gospodarczej kroczymy szybkimi krokami ku ruinie. Zarząd miasta, który nad błahostkami traci drogi czas — kwestją uporania się z długami nie zajmuje się wcale.

Jeżeli zaś zastanowimy się nad pracami komisji rewizyjnej, zdumienie nas ogarnia, że ta sama komisja, która przed dwoma laty nad każdą pozycją ręce załamywała i aż prokuratorem groziła — obecnie najbardziej nieudolne pozycje przeoczyła. Komisja rewizyjna (obywatel tak to widzi) nie zastanawiała się nad gospodarką ogólną, tylko nad retuszowaniem postaci gospodarza miasta.

Jak bardzo nieudolnie się do tego upiększenia wzięła, świadczy ogromne oburzenia całego tarnowskiego społeczeństwa, którego iluzorycznemi cyframi nie można omamić, a miraż szczęśliwości nie da się wskrzesić frazesami.

Mieszkańcy naszego miasta wiedzą, jak jest źle — ile winy w tej katastrofie ponoszą dawne zarządy, ile obecny i do czego przy tej nieudolnej gospodarce dążymy. „Hasło" było pierwsze, które zatrąbiło na alarm, które spostrzegło rysy, tworzące się na terenie naszej polityki gospodarczej.

Nie mieliśmy zamiaru nikogo osobiście zwalczać, zwracaliśmy jeno uwagę, kiedy czas na to był jeszcze, że trzeba zawrócić z błędnej drogi. I gdyby u steru miasta byli ludzie nieprzeciętni, uwagi nasze byłyby podstawą do nowego kierunku. Niestety, przemawialiśmy do przeciętności — napotkaliśmy ludzi małej miary, których nasze rzeczowe uwagi obraziły i co gorsze, umocniły w ich uporze, tak szkodliwym dla interesów miasta.

* * *

Redakcja „Hasła" brała żywy udział w wyborach do Rady miejskiej, które odbyły się pod znakiem pracy gospodarczej. Hasła, jakie wówczas wyniesiono ponad rozgwar agitacji wyborczej były zdrowe i piękne. Redakcja nasza brała je nader poważnie, podnosząc powagę chwili i konieczność gospodarczego nastawienia się do spraw miasta. Niestety, redakcja nasza była odosobniona zupełnie w tej dobrej wierze, a praca wyborcza w swych konwentyklach tajnych była daleka od gospodarczego nastawienia.

Wyniki wyborów nie dały na siebie długo czekać. Ci panowie, którzy wybory przeprowadzali, mieli czelność postawienia kandydatury na prezydenta pięćdziesięciotysięcznego miasta — nauczyciela szkoły handlowej p. Krzanowskiego, młodego człowieka, ani politycznie, ani gospodarczo, ani społecznie nic nie przedstawiającego.

Pan rejent Ryblewski, „wódz wyborczy", który niedawno zjawił się w Tarnowie, nie znał naszych stosunków i zapewniał, że lepszego kandydata niema. I wtedy przyszło do pierwszej scysji między naszym redaktorem p. Kuleszą, a p. Ryblewskim. Red. Kulesza twierdził, że hańbą jest dla naszego miasta stawiać kandydaturę człowieka nikomu nieznanego i niczem z szarego tłumu się nie wyróżniającego. Kandydatura p. Krzanowskiego upadła.

Nie wiemy, jaką drogą i przez kogo kandydatura Dr. Brodzińskiego została postawiona.

Działo się to w czasie, kiedy p. Ryblewski rozpoczął z „Hasłem" i red. Kuleszą wojnę — gdy ten nie chciał iść na wątpliwe koncepcje p. rejenta i w walce z b. komisarzem Marszałkowiczem nie opowiedział się po stronie tych, którzy chcieli za wszelką cenę p. Marszałkowicza uśmiercić.

Mimo naszych wątpliwości co do zdolności p. Dr. Brodzińskiego rządzenia 50-tysięcznem miastem, przez rok staraliśmy się naszą krytyką nie zamącać roboty organizacyjnej nowego zarządu. Wypełniliśmy skrupulatnie przyrzeczenie, które złożył red. Kulesza p. radcy Milanowiczowi ustosunkowania się rzeczowego do nowego zarządu i Dr. Brodzińskiego. Staraliśmy się przedwczesną krytyką nie utrudniać pracy zarządu miasta.

Nietylko to — byliśmy tymi, którzy w pierwszych miesiącach pracy zarzadu miasta i Rady bronili zarząd przed ostrymi atakami PPS., sądząc, że Dr. Brodziński będzie szedł po linji jedynie tylko pracy gospodarczej i sprawiedliwego ustosunkowania się do wszystkich obywateli.

Nasze nadzieje sromotnie zawiodły.

* * *

Rok jeden wystarczył, aby jasno zdać sobie sprawę, że zarząd miasta błądzi, że Dr. Brodziński nie ma najmniejszych kwalifikacyj na prezydenta 50-tysięcznego miasta, a obraca się w możliwościach co najwyżej wójta Pilzna.

I wtedy wystąpiliśmy z rzeczową krytyką.

Było to rok temu. Nie byliśmy w naszych sądach odosobnieni, lecz aby być szczerymi, musimy przyznać, że większość społeczeństwa stała mocno po stronie prezydenta, mając jeszcze do niego zaufanie. Wykazywaliśmy w naszem piśmie niedorzeczności gospodarcze, dziwactwa, nierówność, błędny stosunek do obywateli, nierealny budżet i t. d.

Minął znowu rok.

I dziś pozycja prezydenta miasta niezwykle się zmieniła. Dziś większość mieszkańców przejrzała — poznała małe możliwości prezydenta i wręcz wrogo ustosunkowuje się tak do niego, jak do milczącej Rady i do zarządu miasta.

Komisja rewizyjna nie zdołała uratować prestiżu Dr. Brodzińskiego wobec społeczeństwa. Cyfry ub. roku w komentarzach „Hasła" otworzyły oczy największym dotąd wielbicielom prezydenta. Zrozumiano, że gospodarka obecna szybkim krokiem prowadzić musi miasto do ruiny. Pozatem nerwowe ustosunkowanie się prezydenta do obywateli zdołało zrazić nawet najłagodniejszych.

Postępowanie zaś prac w Magistracie nie budzi u nikogo zachwytu. Cóż, że p. prezydent osobiście zajmuje się tem, czy płatnik zapłacił 6 zł. za prąd, cóż jeśli ze sprawą zakupna 100 arkuszy papieru trzeba udawać się do prezydenta, cóż z tego, że prezydent prowadzi osobiście kilometrową korespondencję w sprawie czyszczenia kanału, czy tam czego innego, kiedy wielkie ogólne sprawy na tem cierpią.

Piekąca sprawa braku wody w mieście niewiele p. prezydenta obchodzi. Niesłychane ceny za gaz i nieumiejętne rozcieńczanie tegoż nic p prezydenta nie obchodzą. Sprawa prądu, niszcząca, niby nowy ogromny podatek konsumenta, nie istnieje dla p. prezydenta.

A co najważniejsze — pilna, donośna, życiowa sprawa oddłużenia miasta, nie jest ani pilną ani donośną dla p. prezydenta. Długi rosną, procentów się nie płaci, nowe się zaciąga, nie korzysta się z ustawy w oddłużeniu miasta aż wreszcie musi kiedyś nastąpić katastrofa.

Obyśmy byli złymi prorokami.

Z tych to powodów stracił p. prezydent zaufanie całego miasta. Stracił to zaufanie zarząd miasta, straciła to zaufanie i Rada miejska, niezdolna użyć swej władzy nadrzędnej wobec prezydenta

* * *

Obecnie rozpoczął p. prezydent nową walkę — walkę z Kom. Kasą Oszczędności. Oficjalnie, powody tej walki to stosunki wewnętrzne Kasy, nieoficjalnie to usadowienie p. Krzanowskiego na miejscu p. Prechitki.

Musimy zwrócić uwagę p. prezydenta, że ta walka może mieć skutki straszne. Kasa Oszczędności jest instytucją, która od kilkudziesię-

ciu lat pierwszorzędną odgrywa rolę w życiu finansowem i gospodarczem miasta.

Zarząd Kasy Oszczędn. z ks. Dr. Recem na czele jest zupełnie pewny i tak kryształowy charakter ks. Reca, jak i fachowość pracowników dają zupełną rękojmię dla tej instytucji. Chęć wprowadzenia na stolec dyrektorski p. Krzanowskiego, człowieka o bardzo ograniczonej wiedzy finansowej, przez prezyd. Dr. Brodzińskiego — jest atakiem na powagę i całość Kasy. O tem musi p. prezydent pamiętać.

Dotychczas jest bowiem tylko nielubiany,

Prezydent miasta nie cieszy się zaufaniem ludności

Jakoś tak się zdarzyło, że w ostatnich czasach mieliśmy żywy kontakt z mieszkańcami naszego grodu. Przechodząc wszystkie dzielnice, rozmawialiśmy o sprawach miasta tak z przedstawicielami inteligencji, jak mieszczaństwa i robotników i — o dziwo — wszędzie i u każdego znajdowaliśmy te same bolączki, te same skargi. Wszędzie jakby nagminnie występowała nieufność do obecnego zarządu miasta i pewne, zupełnie wrogie nastawienie się do prezydenta Dr. Brodzińskiego.

Wszyscy bez wyjątku twierdzili, że obecny prezydent jest człowiekiem nieodpowiednim i zamało ma serca na ojca miasta. Wszystkich razi jego nerwowość, brak jednolitej linji w postanowieniach, pewna pyszałkowatość i nietakt.

Można śmiało powiedzieć — jedno jest zdanie w całem mieście, że obecny prezydent powinien dla dobra miasta najszybciej ustąpić.

Niestety, między życzeniami całego tarnowskiego społeczeństwa, a między wolą dalszego panowania Dr. Brodzińskiego jest dyferencja, która nie da się tak łatwo usunąć. Ustawa samorządowa pozwala niestety prezydentowi mimo nieufności społeczeństwa urzędować. I na to niema rady.

Są ludzie, dla których wola wyborców byłaby święta i bez zaufania społeczeństwa nie pozostaliby na swem prezydjalnem stanowisku, ale niestety — nasz prezydent do takich się nie zalicza. Trudno mu opuścić stanowisko piękne i popłatne i wrócić np. do sądu.

Władza jest piękna — mówił ongiś expremjer Witos, kiedy opuszczał gmach prezydjum — ale opuszczał ją, kiedy wola ludu go usuwała.

Nasz prezydent miasta — to jest pewne — nie ma zaufania szerokich mas. Jest nielubiany, staje na przeszkodzie w porozumieniu społeczeństwa z zarządem miasta — a jednak trzyma się oburącz swej posady.

I zdajemy sobie sprawę, że sam nie ustąpi, że społeczeństwo będzie musiało bardzo mocno u władz kołatać, aby uwolnić miasto od człowieka szkodliwego — ale wiemy również, że tarnowiacy zanadto kochają ten swój stary gród i nie opuszczą rąk, ale go bronić będą przed nieudolną gospodarką ludzi narzuconych.

Czas skończyć z frazesami,

trzeba czynów!

W jednym z dzienników zamiejscowych wyczytałem zdanie, charakteryzujące obecne życie publiczne. Mianowicie największa dysproporcja i największe rozwarcie nożyc w Polsce jest między szumną zapowiedzią miarodajnych czynników a jej wykonaniem. I istotnie powiedzieć można, że frazes u nas króluje, że dużo i pięknie się mówi, a mało, albo nic się nie robi.

Na małym odcinku życia publicznego w Tarnowie ten objaw jest specjalnie wielki i rażący. Dwa lata temu utworzył się do wyborów „Blok gospodarczy dla dobra Państwa i miasta“. — W większości wypadków ci, co ten blok utworzyli, nie wierzyli w to, co sami głosili. Raczej zależało im na zaspokojeniu własnych ambicyj i wielkości. Interes Państwa i miasta pojęli w ten sposób, że wybrali prezydentem człowieka na to stanowisko najmniej odpowiedniego i temu prezydentowi zaprzysięgli wierność dozgonną. dowodu na to, że jest inaczej nikomu nie dali. Zato dbają o interesy prestige'u prezydenta, osłaniając jego działalność zupełną swą solidarnością. Szkoda więc, że idąc do wyborów, nie powiedzieli ówcześni kandydaci na radnych, że uważają za swój najważniejszy obowiązek słuchać ślepo prezydenta, ktokolwiek nim zostanie. W rozmowach prywatnych sami radni niejednokrotnie wyrażają swoją bezsilność w chęci jakiejkolwiek inicjatywy na Radzie miejskiej, niejednokrotnie oburzają się na stosunki, jakie obecnie na magistracie zaistniały, ale gdy przyjdzie posiedzenie, a prezydent czego zażąda, wynik MUSI być jednomyślny i jest jednomyślny.

Obecnie zainicjowano ze strony obywateli chęć nawiązania kontaktu ze swoimi radnymi, by dowiedzieć się z pierwszej ręki, co właściwie na magistracie zrobili. Radni postanowili użalić się prezydentowi, że znaleźli się tacy odważni, co zażądali, by takie zebrania mogły się odbyć i prosili, by prezydent miasta swą „nieograniczoną“ władzą unieszkodliwił inicjatorów tych zebrań, żeby one wogóle nie mogły się odbyć. Spotkał ich smutny zawód. Prezydent, czując że rezultat takich zebrań może być dla niego osobiście niebezpieczny, nakazał wszystkim radnym tzw. „Bloku pracy“ a może nieróbstwa, by takie zebrania sami urządzili i poczciwym obywatelom tłumaczyli, że sam prezydent jest inicjatorem tych zebrań, że w ten sposób chce okazać chęć współpracy z całem społeczeństwem. Biedni radni musieli wzamian za nieograniczone poparcie prezydenta przez 2 lata wysłuchać posłusznie i bez szemrania kilka przykrych słów, że rzeczywiście dotąd nic nie robili. Pogoda, jaka dotąd na magistracie istniała, zaczyna się psuć.

Jesteśmy bardzo ciekawi tych zebrań i referatów panów rajców. Będziemy się starali wejść w ich trudne położenie zreferowania tego czego w rzeczywistości niema, będziemy musieli wysłuchać apelu do społeczeństwa, by wpłacało do kas miejskich punktualnie podatki, jakby o tym obowiązku nikt w mieście dotąd nie wiedział, będziemy słuchać rad, gdzie chodnik założyć, czy światło, czy wodę, by magistratowi dać w tych ciężkich czasach zajęcie i zarobek.

Nie ominą nas napewno ze strony niektórych rajców ataki, że wszystko zło, jakie w mieście istnieje, jest pozostałością poprzedników. Że dopiero ten prezydent jest istne wcielenie dobra, zapobiegliwości i wszelkiej doskonałości. Że dopiero ten prezydent ma rzeczywiście dobre plany i zamiary, ale ma takich przeciwników, co mu tych rzeczy nie pozwolą wykonać.

Jednem słowem zaistniałby sam raj w Tarnowie, gdyby nie ci, co krytycznie na obecną sytuację zapatrują się. Może trzeba będzie kiedyś Dr. Brodzińskiemu postawić pomnik na placu przed magistratem za to, że pokazał, jak z obywatelami miasta ojciec miasta ma postępować. Świadomość tych bohaterskich czynów trzeba zostawić następnym pokoleniom.

Czekamy więc spokojnie na wyniki zebrań obywatelskich we wszystkich dzielnicach miasta i skrzętnie wszelkie objawy będziemy notować.

Radcy miejscy będą zdawali swój egzamin, czy uważają za większy obowiązek słuchać swego wybrańca, czy też uważają za swój pierwszy obowiązek dbanie o te okręgi, z których zostali wybrani i gdzie przyjęli zobowiązanie, że w imieniu i interesie swoich wyborców swoją działalność na Radzie miejskiej będą prowadzić.

Z Rady miejskiej.

W poniedziałek o godz. 19-tej odbyło się po długiej przerwie posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem Dr. Brodzińskiego.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu wybrano do komisji rewizyjnej Kom. Kasy Oszczędności pp.: Gładyszowskiego, Leiba, Małeckiego i Hupperta. Do Rady Kom. Kasy Oszczędn. wybrano pp.: Michnika, Kulkę i Huttera.

Jak widzimy, wytworzyła się nowa sytuacja na magistracie — współpraca P.P.S. z p. Dr. Brodzińskim i co było dotychczas niemożliwe, stało się — socjaliści weszli do zarządu Kom. Kasy Oszczędności.

Na wniosek magistratu uchwalono przeniesienie kosztów budowy kanałów, wodociągów, chodników na właścicieli realności na ul. Pułaskiego.

Wkońcu radni P. P. S. postawili wniosek o rozpoczęcie robót publicznych ze względu na ciepłą porę, jednak p. prezydent odpowiedział, aby p. radni wskazali mu możność uzyskania sum na te cele. (Zdaje się, że prezydent jest od tego, aby środki na te cele znaleść).

Wreszcie Klub Pracy oraz klub P. P. S. wspólnie uchwalił wnieść do Rządu i ciał ustawodawczych odpowiedni memorjał w sprawie projektu rządowego nowej ustawy samorządowej.

Obrady Klubu Pracy.

Przed rozpoczęciem obrad Rady miejskiej odbyły się dwugodzinne obrady Klubu Pracy, gdzie p. prezydent rozpoczął kampanję przeciwko dyrektorom Komun. Kasy Oszczędn., chcąc przeforsować uchwałę przeciwko dotychczasowej dyrekcji. Po zażartej dyskusji, spowodu protestu ks. posła Dr. Lubelskiego, uchwały nie powzięto.

Jest to dalszy ciąg akcji Dr. Brodzińskiego przeciwko dyrekcji, nie tak ze względów formalnych, jak z chęci umocnienia stanowiska p. Krzanowskiego w Kom. Kasie Oszczędności.

Pożar Domu Strzelca
oraz smutne refleksje na temat bezpieczeństwa miasta.

We czwartek dnia 27 lutego zostało miasto nasze zaalarmowane wieścią, że pali się „Dom Strzelca“ na ul. Wigury. Dom ten, który jest własnością miasta, został przed kilku miesiącami oddany Związkowi Strzeleckiemu, aby mógł tam swoje prace kulturalno-oświatowe, swietlicowe, obywatelskie i organizacyjne prowadzić.

Przed wprowadzeniem się Strzelca przeprowadzono w budynku drewnianym duże adaptacje. Budynek ten do niedawna był podnajęty przez PPS. tam pracował zarząd PPS, tam odbywały się ludowe zebrania, wreszcie znajdowała się tam wielka stolarnia prywatna.

We czwartek koło godz. 2-giej wybuchł nagle pożar w tylnych ubikacjach tego domu, gdzie robotnicy magistraccy przeprowadzali pewne roboty. Pożar spostrzegli żołnierze 16 p. p. i zaalarmowali straż pożarną, która po 5 minutach była na miejscu.

Można było pożar bez wielkich szkód w zarodku zagasić, gdyby akcja ratunkowa w mieście była wzorowo zorganizowana, niestety jednak akcja ta szwankuje niesłychanie Straż pożarna nie mogła dostać się do hydrantu w podwórzu Domu Strzelca, gdyż ten zasypany był ziemią i spalonym węglem — po bezskutecznej próbie straż pożarna skierowała się do hydrantu przy ul. Goldhamera również bezskutecznie, albowiem zawalony był piaskiem i ziemią. Upłynęło więc kilka minut cennego czasu, a pożar wzrastał, obejmując cały dach. Straż skierowała się na ul. Brodzińskiego i dopiero tutaj hydrant był zdatny do użytku, *cóż kiedy woda była zamknięta — i znowu upłynęło kilka minut zanim otwarto wodę. System oszczędnościowy obecnego zarządu miasta spowodował, że w czasie, kiedy były ogromne opady i deszczowe i śnieżne, nie było wody do gaszenia pożaru.*

I to było powodem, że w biały dzień pożar stosunkowo powoli się rozszerzający, poczynił znaczne szkody, a mógł być w zarodku zlikwidowany.

Ciekawa jest również sprawa, jak powstał pożar. *Otóż, jak śledztwo wykazało, strych tego drewnianego budynku pełen był wiór drzewnych i odpadków drzewnych.* Wióry te i odpadki pochodziły jeszcze ze stolarni, która kilka miesięcy temu znajdowała się w tym domu.

Jak nam wiadomo, istnieją przepisy, zakazujące gromadzenia na strychach przedmiotów łatwo palnych. Czy przepisy te nie stosują się do domów, będących własnością miasta i pod zarządem magistratu?

W tej części domu gdzie wybuchł pożar, przeprowadzony był komin tylko do krokwi na strychu bez żadnego zabezpieczenia. Jest to rzecz zupełnie niezrozumiała i niedopuszczalna — takie zaniedbanie budownictwa miejskiego naraża miasto na wielkie niebezpieczeństwo.

Uchwalona przez Radę miejską instrukcja przeciwpożarowa nakłada obowiązek—na kominiarza przynajmniej — raz na 4 tygodnie zba-

To i owo.

W „Warszawiance“ poznałem, że mamy w Tarnowie liczną kolonję frankofilów, albowiem popyt na pismo „Sourire“ jest ogromny. Nie wiem, czy chodzi tu o pikantne ilustracje, czy o podniecający tekst, albo może Republika Francuska ma przecież w Tarnowie zwolenników, chociaż mój przyjaciel mecenas twierdzi, że cała ta przyjaźń tyle warta co te golasy namalowane, bo on wolałby mniej piękne nawet, a żywe.

Artyści „Zielonej Szpilki“ zapewniają, że wkrótce w Warszawiance ukażą się jeszcze inne pisma z całego świata, których ilustracje zachwycą stałych bywalców cukierni. Jak bardzo wsławił się ten nowy lokal w Tarnowie, niechaj świadczy fakt, że onegdaj zjawił się zuch ze Strusiny, który pogardził Kurjerem i Hasłem, a zażądał tylko „Sourire“. Przyjaźń do Francji stale wzrasta, mimo odchylenia się chwilowego w stronę Hitlera.

W jednej z kawiarń tarnowskich odbywa się dancing, na którym tańczą „pułkownicy“ i izra-elitowcy. Przy herbatce i sodowej wodzie mówią owe „pułkowniki“ o życiu wytwornem i tańczą, tańczą zapamiętale, jednem słowem szaleją dziś, aby jutro znaleść się przy swych półkach z bronią tekstylną, czy manufakturową.

W tym to lokalu podsłuchałem następującą rozmowę.

On: „Panno Rózio — może jeszcze zje pani jeden pączek, który czeka na rozkosz dotknięcia się ustek pani?“

Ona: „Panie Ignac — pan zawsze taki poetycko nieprzyzwoity. Nie siedziałabym z panem, gdyby pan tak namiętowo nie tańczył.“

On: „Dlaczego mówi pani coś namiętowo?“

Ona: „Bo pan zawsze ma od Kaczorowskiego miętowe cukierki.“

Znam jeszcze jeden lokal nocny z tancerkami, gdzie się chodzi tańczyć pod dobrą datą. W tej to kawiarni jest dużo rozrywek, a kelner wypisuje rachunek następująco:

zamówione	3	wódki
wypite	3	wódki
zapłacone	3	wódki
razem 9 złotych.		

Po zapłaceniu takiego rachunku gość spity jest jakby naprawdę wypił dziewięć wódek, co przecież w rezultacie na jedno wychodzi.

Nasz prezydent jest niezmiernie oszczędny, wody nawet nam żałuje, powiada że nadmierne spożycie wody jest niezdrowe — lepiej już pić u Habra wino owocowe.

Z tą wodą to jakieś dziwne są historje — dyrekcja wodociągów stwierdza, że produkuje na głowę 100 litrów dziennie a tutaj jakoś nigdzie tej wody nie widać. A może to jakaś defraudacja wody? Albo może to taki rachunek zarządu wodociągów, jak tego kelnera z nocnej kawiarni?

Ma Tarnów dwóch Brodzińskich — dla rozróżnienia nazwał jednego: Brodziński, taki sobie poeta, a drugiego, późniejszego Brodzińskiego — wielkim. Zastał bowiem Tarnów zadłużonym, a opuści zabagnionym.

Don Kichot w spódnicy nadsyła nam sprostowanie, że nie został wylany z Komitetu, tylko sam ustąpił, gdyż nie podobał się mu... krawat pana prezesa. Również jedna z nowych miljonerek nadsyła sprostowanie, że nieprawdą jest, jakoby tylko sierotkę ciągnącą losy wycałowała, bo kupiła jej kilo pomadek najlepszych Fuchsa, które kosztowały 7 zł. 80 gr.

Panie Kwiatkowski, panie Kwiatkowski — taki pan stary, 65 lat na karku, a nie umie pan uszanować swego szefa. Kiedy koło pana przechodzi, zdejmujesz pan kapelusz i kwita. Tak nie można! Trzeba przed prezydentem miasta plackiem upaść i salem alejkum, alejkum salem krzyczeć — trzeba w rękę pocałować, a pan tego nie umiesz. No i co się stało — wylali pana na stare lata i będziesz pan głodem przymierał, boś nie używał wazeliny. Nie dostanie pan również budki inwalidzkiej — bo pan prezydent się zawziął.

Jak się dowiadujemy, policja państwowa urzędować będzie przy świeczkach, albowiem pan prezydent nie chce udzielić jej cen zniżkowych za prąd. Może to i lepiej, że p. prezydent się stara, aby wszędzie było ciemniej — jeśli się kiedyś zgubi, to może go nie znajdą.

Jeden z urzędników miał pecha. A to nawet ulubieniec p. prezydenta. Życie szło mu jak po maśle. Aż tu pewnego razu żona zapakowała nieborakowi śniadanie w „Hasło“ — i to go zgubiło. Prawie zajadał bułkę ze smalcem a obcierał palce kartką z „Hasła“— a tu zjawił się szef. Twarz purpurą mu zapłonęła — co, w tych starych murach klasztornych „Hasło“? Nieborak stracił sympatję szefa i posadę magistracką.

Z tego morał — czytaj „Hasło“ ukradkiem, gdyż nie trzeba wyrywać dębów, ani drażnić niedźwiedzi.

dać stan kominów i wrazie potrzeby jakichkolwiek zarządzeń donosić o tem zarządowi miasta. A w tym wypadku wadliwie zbudowany komin spokojnie doprowadził do pożaru. Ta sama instrukcja zabrania kategorycznie trzymania łatwopalnych materjałów na strychu. Kto tu winien?

To są powody pośrednie pożaru, bezpośredni zaś, to napalenie w piecyku żelaznym, w sali gdzie robotnicy miejscy przeprowadzali remont. Na rozkaz technika magistrackiego, który dozorował roboty przyniesiono z innej ubikacji żelazny piecyk i rury wprowadzono do wadliwego komina przez niezakryty otwór. Naturalnie żaden robotnik nie pomyślał nawet, że w domu magistrackim komin może być wadliwy. Po zapaleniu w piecu, przez komin iskry dostały się się na strych i materjał łatwopalny zajął się szybko.

Tak powstał pożar Domu Strzelca przez niedbalstwo i brak dozoru, zaś duża stosunkowo szkoda powstała przez zasypane hydranty i zamknięcie wody.

Zwracamy się do władz przełożonych, aby z całą energją przystąpiły do zwalczania niedbalstwa i niezaradności w mieście, narażających na szwank życie i mienie ludzkie.

Wody, wody! — wołają wszyscy

Jeśli obecnie, kiedy mamy znaczne opady śnieżne i deszczowe brak w wodociągach wody i są dnie, gdzie trzeba się obejść bez wody, gdyż takowa pojawia się „na minuty“, co to będzie w lecie? Już obecnie o kąpieli mowy być nie może — często brak wody do umycia się, a były wypadki, że obiadu nie można było ugotować spowodu braku wody.

Stan taki jest niebezpieczny. Stosunki sanitarne w mieście cierpią na tem bardzo. Onegdaj nie było wody do gaszenia pożaru. Istnieją instrukcje sanitarne.

Zwracamy się do p. Starosty powiatowego, aby zechciał w te okropne warunki wglądnąć i zmusił magistrat, lekceważący sobie zdrowie mieszkańców miasta, do stosowania się do zarządzeń sanitarnych.

Zarząd miasta w swym organie obwieszcza, że ludzie nadużywają wody i dlatego jej brak. Jest to śmieszny tylko wykręt.

My wiemy doskonale, że wodę zamyka się, aby zaoszczędzić prądu przy pompach, a to ze względu na osławione „szczyty“ w umowie z Mościcami, nakładające na miasto za zużycie prądu ponad pewną normę duże opłaty.

Mieszkańców jednak „szczyty“ nie obchodzą — płacą za wodę i tę wodę muszą mieć.

Zarząd miasta obwieszcza, że dostarcza na głowę 100 litrów wody dziennie. Twierdzimy, że ta statystyka wodociągów miejskich jest nieprawdziwa i prosimy p. starostę o rozciągnięcie kontroli nad działalnością wodociągów.

Wymaga tego zdrowotność i bezpieczeństwo miasta.

Wielki zjazd kobiet katolickich

Dnia 1 marca odbył się w Tarnowie II-gi zjazd Katolickiego Stow. Kobiet diecezji tarnowskiej z udziałem 1300 delegowanych. Uroczyste nabożeństwo w katedrze odprawił ks. biskup ordynarjusz Lisowski wygłaszając piękne kazanie.

Następnie w sali Sokoła odbyły się obrady, zagajone przez p. Czaplińską. Następnie przemówienia wygłosili ks. prałat Mazur, wicestar. mgr. Choczyński, wiceprezydent miasta mgr. Kołodziej, p. Włodkowa, Bogusz, ks. Pękala, ks. pos. dr. Lubelski i inni.

Zkolei wygłosili referaty p. Studnicka z Grybowa pt. „Doroczny zjazd delegowanych“, p. Miszewska z Tarnowa p. t. „Związek centralą pracy Katolickiego Stow. Kobiet w Polsce“, p. Jabłonowska z Przyborowa p. t. „Rola oświaty w pracy Kat. Stow. Kob.“ i dr. Włodkowa z Krakowa p. t. „Ogólno-światowa organizacja kobiet katolickich“.

W czasie przerwy wyświetlano w kinie „Marzenie“ dla delegatek film p. t. „Dzieje duszy św. Teresy“. Ze sprawozdań złożonych na zjeździe można się było przekonać o sile Kat. Stow. Kobiet w diecezji tarnowskiej. Liczy ono 427 oddziałów, 21,893 członkiń, zebrań ogólnych odbyło się 4375, posiedzeń kierowniczych 3187. II-gi zjazd Kat. Stow. Kob. w Tarnowie był potężną manifestacją uczuć religijnych kobiety w Polsce.

Zebranie emerytów w Tarnowie

Pod przewodnictwem p. Gawrona odbyło się w Tarnowie bardzo liczne zebranie emerytów państwowych i samorządowych. Zebrani powitali burzą oklasków ks. posła Lubelskiego za jego starania w obronie emerytów na terenie Sejmu i wysłuchali jego referatu. Mówca ocenił stan sprawy emerytów wobec nieprzejednanego stanowiska ministerstwa skarbu za nader niepokojący.

W ożywionej dyskusji przemawiało kilkunastu mowców, wyrażając żal pod adresem rządu, który mimo wskazania przez Sejm innych źródeł pokrycia deficytu, jak fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne, nie rezygnuje z odebrania emerytom ich dobrze nabytych praw. — Kilku mowców przytoczyło konkretne fakty, ile wyniosą ich uposażenia od 1 kwietnia b. r., budząc wprost zdumienie na sali.

M. in. emeryt Olszański stwierdził, że na utrzymanie rodziny otrzymywać będzie 11 groszy dziennie na głowę. Wśród niezwykłego podniecenia uchwalono rezolucję wyrażającą podziękowanie posłom ks. dr. Lubelskiemu, Hofmanowi, gen. Żeligowskiemu i innym, którzy stanęli w obronie praw emerytów „zaborczych“ w Sejmie.

Pan Wojewoda Świtalski w Tarnowie.

We wtorek o g. 14-tej przybył autem do Tarnowa p. wojewoda Switalski i odbył konferencję z p. starostą powiatowym Lissowskim. Również p. prezydent miasta Dr. Brodziński został wezwany do starostwa, gdzie odbył konferencję z p. Wojewodą.

Nagana Dr. Brodzińskiemu

Zarząd Wojewódzki Związku Legjonistów udzielił prezesowi Dr. Brodzińskiemu nagany II stopnia za niekoleżańskość.

Otwarcie Uniwersytetu Powsz.

Z dniem 1 marca br. został otwarty miejski uniwersytet społeczny, obejmujący literaturę polską, historję cywilizacji, biologję, fizykę i nauki społeczne. Naukę podzielono na 3 okresy i jest ona zupełnie bezpłatna. Uczestnicy muszą mieć ukończone 17 lat oraz najmniej 7 klas szkoły powszechnej.

Inicjatywa wyszła z miejskiej komisji społeczno-oświatowej w porozumieniu z inspektorem szkolnym, dyrekcją III gimnazjum i organizacjami lokalnemi.

Nowe przedszkole K. P. W.

Onegdaj odbyło się uroczyste poświęcenie przedszkola KPW, którego dokonał ks. superior Szymański, wygłaszając piękne przemówienie. Przemawiali również wiceprezes dyrekcji Han i insp. szkolny Steranka. Potem nastąpiły produkcje dziatwy, oklaskiwane przez przybyłych z p. Sławkowskim, sekretarzem z Krakowa na czele

Uroczytość Śląska w Tarnowie

Uczniowie państw. gimnazjum I. wespół z uczenicami seminarjum św. Kingi odegrali 2 b. m. „Widowisko ludowe“ St. Ligonia i „Wesele na Górnym Śląsku“. Impreza ta ma na celu kultywowanie tradycji ludu śląskiego.

Ze Żw. Opieki nad zwierzętami

Dnia 8-go marca o godz 17-tej odbędzie się Walne Zebranie Związku Opieki nad zwierzętami koła w Tarnowie, w sali posiedzeń Rady Powiatowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kuczyński
Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera